

II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

JULIA MRUKÓWNA (Kraków)

O zmuszaniu woźnego do polykania pozwu

(Przyczynek do dziejów szlacheckiej obyczajowości prawnej) *

Na zjawisko, o którym mowa w tytule, zwrócono już dość dawno uwagę w literaturze. Władysław Łoziński¹, podkreślając szeroki zakres funkcji woźnego w dawnej Polsce, mówi równocześnie o jego trudnej roli przy doręczaniu pozwów wynikającej stąd, że woźny był zawsze niechętnie widziany przez pozwanego. Bywało, że pozwany wywierał na nim swój gniew za pozwanie i nierzadko przy doręczaniu pozwu woźny narażał się na obelgi i guzy, a czasem przychodziło mu płacić i życiem. Niekiedy gniew pozwanego skupiał się nie na woźnym, ale na samym pozwie, a najczęściej na jednym i drugim. Pozwany byłby się najchętniej pozbył pozwu, uwalniając się w ten sposób od odpowiedzialności prawnej.

Jedną z form unicestwiania pozwu było zmuszanie woźnego do polknięcia przyniesionego przezeń dokumentu. Łoziński wspomina notatkę z ksiąg grodzkich przemyskich o tym, jak to Jan Hynek z Dublan² w r. 1588 każe woźnemu Maciejowi Wołosieckiemu zjeść pozew, a gdy woźny wzbrania się przed tym, wypycha biedakowi nieszczęsny papier do gardła, raniąc go ciężko³.

* Nazwy miejscowe, których sporo występuje w artykule, zidentyfikowano przy pomocy następujących opracowań stosując podane poniżej skróty:

a) *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* Wydany pod redakcją F. Sulimirskiego, B. Chlebowskiego, W. Wallewskiego, 1880 - 1885 = S. G.;

b) W. Lubaś, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław 1968, Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Onomastyczne 9 = Lub.;

c) M. Kamińska, *Nazwy miejscowe województwa sandomierskiego*, Wrocław 1964, Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Onomastyczne 6 = Kam.;

d) K. Rymut, *Nazwy miejscowe północnej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław 1967, Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Onomastyczne 8 = Rym.

¹ W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. I: *Czasy i ludzie*, Kraków 1957, s. 40 - 44.

² Dublany, wieś w dawnym powiecie samborskim (S. G.).

³ Por. W. Łoziński, o. c., s. 45.

Dwa inne przykłady zmuszania do połykania pozwów podaje z ksiąg bieckich Franciszek Bujak⁴. Pierwszy z nich pochodzi z r. 1580, jest zatem bardzo bliski czasowo wymienionemu przed chwilą wypadkowi cytowanemu przez Łozińskiego. Rajcy jasielscy zakładają protest przeciw budowie mostu na rzece Jasiel⁵ przez głównego poborcę ceł z ziem ruskich Konstantyna Korniaкта. Z protestem tym wysyłają woźnego koronnego Walentego Pieczkę z Glinika Niemieckiego⁶. Kiedy Pieczka zjawia się u notariusza wspomnianego Konstantyna: Jana Zaleskiego w komorze celnej w Ropczycach⁷, ten przeczytawszy protest, wsuwa go woźnemu pod koszulę, chcąc go obić i grożąc, że jeśli wróci, zmusi go do połknięcia przyniesionego pisma. Woźny jednak okazał się odważny. Nie licząc się z groźbami, zostawił pismo w komorze celnej. Ale z obawy, by oskarżony Konstantyn lub jego notariusz nie zataili sprawy, w towarzystwie dwu świadków, szlachciców: Pawła Kąckiego i Stanisława Lękorskiego składa na ten temat doniesienie w sądzie królewskim w Bieczu.

Druga opublikowana przez F. Bujaka notatka pochodzi również z aktów sądowych bieckich. Jest tylko blisko o pięćdziesiąt lat późniejsza — pochodzi z r. 1626 — stanowiąc dowód, że wywieranie na woźnych przymusu, by połknęli przyniesiony przez siebie pozew, stosowano i nadal. Notatka mówi o sporze między właścicielem Trzcinnicy⁸ Stefanem Wieruskim a synami wojewody połanieckiego Skotnickiego z Małych Skotnik i pozostałej po nim wdowy Zofii z Bobrka. Spór toczy się o poddanego Skotnickich — Adama Hereta z Odrzykonii⁹, którego Wieruski zatrzymuje w swoich dobrach w Trzcinnicy. Kiedy na polecenie spadkobierców wojewodziny połanieckiej zjawiają się u Wieruskiego (z pismem żądającym wydania Adama Skotnickim) woźny z Odrzykonii Serafin Czajka i towarzyszący mu dwaj szlachcice: Samuel Sikorski i Jan Rakuski — Wieruski nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie wyjeżdża z domu, a na niemiłych sobie gości nasyła lisowczyków. Ci rozprawiają się z nimi w okrutny sposób. Obiwszy ciężko zarówno woźnego, jak i jego towarzyszy, drą przywieziony przez nich pozew i zmieszawszy go z solą i octem, zmuszają woźnego do połknięcia tej mieszaniny. Razem z towarzyszami zatrzymują go w więzieniu do wieczora. Chcąc uniknąć za to bezprawie odpowiedzialności karnej, wymuszają od jednego z towarzyszy woźnego, wspomnianego Jana Rakuskiego, pisemne przyrzeczenie, że

⁴ Fr. Bujak, *Dwa świadectwa o zmuszaniu woźnych do zjadania pozwów* [w:] *Lud*, t. XII, Lwów 1906, s. 83 - 84.

⁵ Jasiel, rzeka, dziś Jasiołka w powiecie sanockim (S. G.).

⁶ Glinik Niemiecki, wieś w międzyrzeczu Wisłoki i Jasiołki o 7 km od Jasła (S. G.).

⁷ Ropczyce, miasto nad rzeką Wielopolką, dopływem Wisłoki (S. G.).

⁸ Trzcinnica, wieś w powiecie jasielskim (S. G.).

⁹ Odrzykoń, wieś w powiecie krośnieńskim, nad potokiem uchodzącym z prawego brzegu do Wisłoka (S. G.).

ich nie będzie pozywał do sądu. Zatrzymany dłużej w więzieniu Jan Rakuski nie mógł otrzymać zaświadczenia o pobiciu, które było podstawą do wniesienia skargi. Natomiast dwaj jego towarzysze: woźny Serafin Czajka i szlachcic Jan Sikorski otrzymują takie zaświadczenie z sądu w Sanoku. Zgłaszają się z nim do sądu królewskiego w Bieczu, żądając kary na gwałcicieli prawa i spokoju publicznego: Stefana Wieruskiego i jego pomocników — Tomasza Wyżyckiego, Jakuba Chomątowskiego i Jana Pokucińskiego.

Jak widać, omawiane dotychczas przykłady o zmuszaniu woźnych do polykania pozwów pochodzą z przełomu XVI i XVII w. i dotyczą ziem ruskich. Przy dokładniejszym jednak przeglądnięciu źródeł można stwierdzić, że da się poszerzyć zarówno zasięg chronologiczny, jak i terytorialny omawianego przez nas zwyczaju.

Autorce niniejszego artykułu udało się to zrobić dzięki materiałom, jakimi dysponowała w Pracowni Słownika Łaciny Średniowiecznej, której jest pracownikiem. Punktem wyjściowym pracy stał się artykuł *de glutio* opracowany dla Słownika Łaciny Średniowiecznej. Zarówno wspomniany artykuł, jak i poszukiwania pod hasłami pokrewnymi: *edo*, *comedo*, *devoro*, *voro* przyniosły nowe materiały dotyczące zjawiska, na które zwrócili uwagę Łoziński i Bujak.

Jak się okazało, pierwsze wzmianki o nim pochodzą z połowy XV w., co zapewne pozostaje w związku z ustaleniem się w tym czasie właśnie pisemnej formy pozwu. Najwcześniejsza notatka na interesujący nas temat, do jakiej udało mi się dotrzeć, pochodzi z r. 1449, z aktów sądowych diecezji gnieźnieńskiej, a więc z terenu Wielkopolski. Sprawa toczy się przed konsystorzem w Gnieźnie przeciw wdowie po Janie Lichińskim Annie oraz Janowi, Aleksandrowi i Wojciechowi z Gosławic¹⁰, których mansomnarze gnieźnieńscy oskarżają o pobicie wysłanego do nich z pozwem posłańca. Kiedy prepozyt z Gosławic Grzymko wysłał do nich wspomnianego posłańca, służba oskarżonych właścicieli Gosławic schwytała go, wyrwała mu pozew i wpychała mu go kijem do gardła, zmuszając do połknięcia nienawistnego dla nich pisma. Pełnomocnik mansomnarzy wnosi skargę o pobicie posłańca oraz o niestawienie się oskarżonych na rozprawie sądowej¹¹.

Następna zaraz notatka z tego samego roku, w tych samych aktach kapitulnych gnieźnieńskich mówi o przesłuchaniu w tej sprawie prepozyta z Gosławic Grzymisława i mansomnarza z tychże Gosławic. — Jana, który pełnił rolę woźnego. Według relacji prepozyta akt pobicia Jana miał miejsce na plebanii, dokąd wdarło się trzech spośród służby oskarżo-

¹⁰ Gosławice, wieś w powiecie konińskim, w województwie poznańskim (S.G.).

¹¹ Por. *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. II: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesium Gneznensis, Poznaniensis et Vladislaviensis 1403 - 1530*, Kraków 1902, s. 167.

nych. Sam pokrzywdzony Jan stwierdza, że wymienieni służą panów z Gosławic rzuciwszy się na niego szarpali go za włosy i bili laską, wreszcie wepchnęli mu pozew do gardła i kazali mu popić go wodą¹².

Następna w kolejności chronologicznej notatka z r. 1479 przenosi nas ponownie na teren województwa ruskiego, do ziemi przemyskiej. Janusz z Niehowic¹³ oskarża braci: Jana i Feliksa Stogniewa z Hermanowic¹⁴ o pobicie wysłanego do nich (przez niego) z pozvem woźnego. Wymienieni oskarżeni wciągnęli posłańca do swego domu w Hermanowicach, a obiwszy go wepchnęli mu pozew do gardła, zmuszając do połknięcia pozwu¹⁵.

Króciutka notatka w trzecim tomie Zabytków Dziejowych opowiada pod r. 1496 o podobnym ekscesie również na ziemiach ruskich. Sprawa toczy się przed konsystorzem we Lwowie. Oskarżyciel z ramienia konsystorza — Andrzej Bochnia oskarża szlachcica Mikołaja Gołdacza o to, że posłańcowi kościoła z Knihynic¹⁶ kazał połknąć pozew i popić go pomyjami. Bochnia domaga się na oskarżonego za złamanie prawa kary w wysokości trzydziestu grzywien w srebrze¹⁷.

Wymienione dotychczas wypadki zmuszania woźnego do połykania pozwu pochodzi z województwa ruskiego i Wielkopolski. Notatka z r. 1490 zamieszczona w księgach sądowych województwa krakowskiego¹⁸ przenosi nas w najbliższe okolice Krakowa. Czytamy w niej o zawziętych sporach, jakie toczą się między plebanem z Białego Kościoła¹⁹ Stanisławem a właścicielem Korzkwi²⁰ Świętopełkiem, a raczej jego pełnomocnikiem Andrzejem Bohuńskim.

Bohuński oskarża plebana o pobicie wieśniaków z Białego Kościoła, o wypasienie bydłem i końmi łąki wieśniaka Stefana, wreszcie o zniesławienie ludzi ze wsi jego pana, a to przez przezwanie mężczyzn złodziejami i rozbójnikami, a kobiet nierządnicami, żąda od plebana odwołania tych obelżywych zarzutów. Z kolei pleban zarzuca Andrzejowi, że od dwu lat zagarnia jego dziesięcinę z dóbr Imrama i Mateusza Szczodr-kowskiego, że z kilkoma ludźmi napadł na plebanie, porywając z niej dwie kucharki, że zajął dziesięć krów, które się pasły na skoszonej już łące Andrzeja, że wreszcie w domu sołtysa w obecności zebranych tam

¹² Por. tamże, s. 168.

¹³ Niehowice, wieś w dawnym powiecie rudeckim (S. G.).

¹⁴ Hermanowice, wieś w powiecie przemyskim (S. G.)

¹⁵ Por. *Akta grodzkie i ziemskie*, t. XVIII, wyd. O. Pietruski — X. Liske, Lwów 1903, s. 188 - 189.

¹⁶ Knihynice, wieś w dawnym powiecie rudeckim (S. G.).

¹⁷ Por. *Zabytki dziejowe*, t. III: *Najstarsze akta konsystorza lwowskiego*, część 2: 1400 - 1498, wyd. W. Rołny, Lwów 1930, s. 144.

¹⁸ Por. *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. VII, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1885, s. 525 - 527.

¹⁹ Biały Kościół, wieś w powiecie krakowskim (Rym.).

²⁰ Korzkiew, wieś w powiecie krakowskim (Rym.).

wieśniaków posądzal plebana o kradzież koni oraz zarzucał mu niezbyt sumienne wypełnianie obowiązków liturgicznych. Najcięższy jednak zarzut, jaki pleban stawia Andrzejowi, to podarcie pozwu przysłanego mu przez plebana za pośrednictwem sługi kościelnego Mateusza i zmuszanie Mateusza do połknięcia podartego pisma. Za ten ostatni występek żąda pleban na Andrzeja kary w wysokości stu florenów węgierskich.

Następna chronologicznie notatka już z XVI w. z roku 1511 pochodzi znów z terenu Wielkopolski. Archidiakon z Pszczewa²¹, a zarazem pleban Chojnicy²² Jan Sławieński pozywa przed sąd kapitulny w Poznaniu szlachcica Stanisława Otuskiego. Oskarża go o zagarnięcie czterech wołów, o pobicie chłopą Mateusza oraz o zniszczenie napomnienia oficjała poznańskiego wysłanego Otuskiemu przez wikarego z Chojnicy Wawrzyńca i o zmuszanie wspomnianego Wawrzyńca do zjedzenia części tego napomnienia. Jako kary na winnego domaga się pleban z Chojnicy grzywny w wysokości trzystu florenów węgierskich. Otuski usprawiedliwia się, że podarł upomnienie po pijanemu i to ratuje go od grzywny²³.

W tych samych aktach katedry poznańskiej pod 1516 r. czytamy podobną historię. Właściciela dóbr Zbarzewo²⁴ oskarża tymczasowy administrator beneficjum kościelnego w tymże Zbarzewie Jan. Z jego ramienia występuje jako świadek administrator beneficjum kościelnego w Morkowie²⁵. Właściciel Zbarzewa odmawia przysyłania należnej kościołowi w Zbarzewie daniny w zbożu, a kiedy administrator kościoła, wspomniany Jan, upomniął się o nią, nasłał na niego swego syna Mikołaja, który podjudzany przez matkę omal nie obił wspomnianego Jana w kościele przy spełnianiu czynności liturgicznych. Wreszcie pod nieobecność Jana napadł na plebanie w Zbarzewie, burząc przy okazji piec. A gdy biskup poznański pozwał Mikołaja, chcąc się upomnieć o krzywdy swego podwładnego, Mikołaj kazał przybywającemu z pozwem Piotrowi z Ossowejsieni²⁶ zjeść pozew i popić go pomyjami. Do wykonania tego żądania jednak nie doszło, bo znaleźli się ludzie, którzy temu przeszkodziли²⁷.

Wezwany w tej samej sprawie tymczasowy administrator beneficjum kościelnego z Ossowejsieni, dominikanin Piotr potwierdził zeznania poprzednika. Stwierdził fakt zmuszania go do połknięcia pozwu i picia nieczystości pod groźbą pobicia. Stwierdził też, że zmuszano go do złożenia przysięgi, że już więcej nie będzie pozywał Mikołaja²⁸.

²¹ Pszczew, dawny Pczew, miasto na zachód od Poznania (S. G.).

²² Chojnica, wieś w powiecie poznańskim (S. G.).

²³ Por. *Acta capitulorum*, o. c., s. 764.

²⁴ Zbarzewo, wieś w powiecie lesznieńskim, w Wielkopolsce (S. G.).

²⁵ Morkowo, wieś w powiecie lesznieńskim, w Wielkopolsce (S. G.).

²⁶ Ossowasień, wieś w powiecie wschowskim, w Wielkopolsce (S. G.).

²⁷ Por. *Acta capitulorum*, o. c., t. II, s. 794.

²⁸ Por. tamże, s. 794 - 795.

Franciszek Bujak ogłaszając dwie wspomniane na wstępie zapiski tłumaczył przymuszanie woźnych do połykania pozwów chęcią zniweczenia czynności prawnej, jaką było doręczenie pozwu oznaczające wszczęcie postępowania sądowego. Wskazywał też na powiązania tego zwyczaju z praktyką odszczekiwania oszczerstw lub pozwów spod stołu i ze zjadaniem wyroków spotykanym u wszystkich ludów w średniowieczu. Jedno i drugie tłumaczenie da się uzasadnić, jeśli weźmiemy pod uwagę panujące wówczas i znajdujące swoje poświadczenie w źródłach stosunki prawne.

Nie zdziwi nas sposób pozbywania się pozwu, jeśli zważymy jego ważność jako aktu prawnego i rolę, jaką w późniejszym procesie odgrywały zeznania woźnego o jego doręczeniu²⁹. W pierwszej fazie procesu woźny reprezentował wszelkie uprawnienia sądu i powód pozywał za pośrednictwem woźnego, a nie wnosił sprawy bezpośrednio do sądu³⁰. Woźny obowiązany był po doręczeniu pozwu złożyć relację w sądzie i ta jego relacja pełniła w procesie bardzo ważną rolę³¹. Dają temu świadectwo również omawiane przez nas notatki, w których raz czytamy o tym, że woźny doniósł sądowi o złożeniu pozwu u oskarżonego, kiedy indziej dowiadujemy się, że oskarżony domaga się od woźnego złożenia przysięgi, że takiego doniesienia nie złoży. W niektórych wypadkach woźny idzie do pozwanego w towarzystwie dwu szlachciców. Mają oni być świadkami ważnej czynności prawnej, jaką było doręczenie pozwu³²,

²⁹ Por. J. Rafacz, *Dawne prawo sądowe polskie w zarysie*, Warszawa 1936, s. 86: bez pozwu nie ma postępowania.

³⁰ Por. A. Vetulani, *Pozew sądowy w średniowiecznym procesie polskim*, Rozprawy Wydz. Hist.-Filoz. PAU, seria 2, t. XL (ogólnego zbioru t. 65) nr 3, Kraków 1925, s. 10: dla skutecznienia pozwu wystarczało porozumienie się z niższym urzędnikiem sądowym, a nie koniecznie z osobą, do której należał wymiar sprawiedliwości.

³¹ Por. A. Vetulani, o. c., s. 84: Tendencję do utrzymania zasady, że tylko woźny może pozywać, należy łączyć z mocą dowodową, jaką posiadało zeznanie woźnego, czy pozew został skutecznie. Por. też O. Balzer, *Przewód sądowy polski w zarysie*, Lwów 1935; Studia nad historią prawa polskiego imienia Oswalda Balzera, t. XV z. 1, wyd. pośmiertne, s. 81: relacja położonego pozwu to zeznanie uczynione przed aktami sądowymi przez woźnego, który pozew kładł, iż pozew ten w istocie został położony na dobrach w takim a takim czasie. Por. również S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, Lwów 1927, s. 80: w razie wątpliwości, czy pozew został skutecznie, stwierdzano fakt doręczenia pozwu przez zeznanie (recognition) woźnego, który z pozvem chodził. Por. też tamże, s. 99: Za to w coraz większej mierze wchodziły jako środek dowodowy zeznania woźnych.

³² Por. W. Łoziński, o. c., s. 43: w każdej czynności jego s. c. woźnego asystować muszą mu dwaj osiedli szlachcice, co powagą swego świadectwa mają uwierzytelnić jego świadectwa. Por. też A. Vetulani, o. c., s. 98: Istnienie asysty woźnego ma swe źródło prawdopodobnie w pierwotnej formule pozywania, gdy pozew był jeszcze aktem pozasądowym dokonywanym przez samą stronę w otoczeniu świadków (*manitio*). Por. też O. Balzer, o. c., s. 73: dla dokonania aktu doręczenia

a może mają także czuwać nad bezpieczeństwem przedstawiciela sądu i jeśli już nie używać mu czynnej pomocy czy obrony w razie napaści ze strony pozwanego, to przynajmniej być świadkami w sądzie w razie jego złego potraktowania, o czym wspominała jedna z omawianych wyżej zapisek ³³.

Wiele z naszych zapisek sądowych mówi o domaganiu się przez oskarżającego kary za zniszczenie pozwu, i to kary dość wysokiej. Mimo tych kar jednak, ten sposób ucieczki od odpowiedzialności prawnej utrzymuje się prawie cztery wieki, o czym będzie mowa za chwilę. Niektórzy pozwani niszcząc pozew domagali się od woźnego złożenia przysięgi, że ich już więcej nie będzie pozywał, co by było jeszcze jednym momentem przemawiającym za tym, że zmuszanie woźnego do połykania pozwu miało zapobiec temu, by sprawa znalazła się w sądzie. Zwraca uwagę zapiska, w której powód domaga się na oskarżonego kary za zniszczenie pozwu i za niestawienie się w sądzie. Najwidoczniej pozwany uznał, że wobec zniszczenia pozwu pozwanie jest nieważne i nie stawiał się na rozprawie.

Wobec tej tak silnie podkreślanej przez literaturę ważności pozwu oraz zeznań doręczającego go woźnego, nie dziwią słowa Jerzego Ostrowskiego, który zabijając w gniewie pozywającego go woźnego krzyczy: *Jużem wygrał i jużem liber, bom woźnego zabił* ³⁴. Ta rola pozwu i woźnego w średniowiecznym procesie polskim sprawiała, że chciano się pozbyć przede wszystkim pierwszego, a często i drugiego, toteż bezpieczeństwo woźnego bywało w takich wypadkach wystawione na szwank. Było dobrze, jeśli żądano od niego jedynie milczenia i zatajenia sprawy przed sądem. Różne jednak były sposoby, którymi usiłowano sobie zapewnić to milczenie.

Że w przymuszaniu woźnego do połknięcia pozwu chodziło rzeczywiście o unieważnienie tego dokumentu sądowego, może dowodzić przykład, w którym zniszczenie dokumentu jest uważane za jego unieważnienie. Przykład ten pochodzi z obcego, niepolskiego terenu, z trzynastowiecznej kroniki klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Petersburg koło Halle, w diecezji magdeburskiej. Pod rokiem 1214 autor kroniki opowiada o długotrwałym sporze między prepozytem wymienionego klasztoru a usuniętym przez niego z klasztoru, kanonikiem Henrykiem. Urażony usunięciem Henryk odwołuje się do arcybiskupa i uzyskuje od niego ekskomunikę na prepozyta. Prepozyt z kolei szuka poparcia u papieża Innocentego III, z którym wtedy ma kontakty z okazji

pozwu nie udawał się jednak woźny sam do pozwanego; przybierał on nadto jeszcze jednego (jakiegokolwiek bądź) szlachcica jako świadka, mającego być obecnym przy akcie doręczania.

³³ Por. wyżej.

³⁴ Por. W. Łoziński, o. c., s. 45.

soboru laterańskiego IV. Obawiając się, żeby Henryk nie wyjawiał papieżowi jakichś jego nieprzemyślanych posunięć, szuka zgody z Henrykiem. Za pośrednictwem swego notariusza posyła mu pismo, w którym wyraża zgodę na jego powrót do klasztoru. Henryk jednak pisma nie przyjmuje i domaga się audiencji u papieża. Uzyskawszy ją przedstawia krzywdy, jakich doznał ze strony prepozyta, a nadto opowiada o jego niedbalstwie w zarządzaniu dobrami klasztoru. Wtedy papież zapoznawszy się dokładnie ze stanem rzeczy, każe Henrykowi rozszarpać zębami przysłane mu przez prepozyta pismo na znak, że zostaje ono unieważnione: *papa iussit, ut litteras datas dentibus scinderet, quod litteris cassatis fieri solet*³⁵.

Ten fakt zdaje się przekonywać, że u źródeł prymitywnego zwyczaju przymuszania woźnych do połykania pozwu leżało też przekonanie, że równa się to jego unieważnieniu, na co już zwracał uwagę Bujak. Ten sam uczony wysuwa jednakże drugą możliwość wyjaśnienia tego bezprawia, a mianowicie wiązanie omawianego tu przez nas zwyczaju z odszczekiwaniem oszczerstw spod ławy. Sądzę, że można sprawę potraktować szerzej i wiązać ją w ogóle z odwoływaniem oszczerstw przed sądem, co ma duże pozory prawdopodobieństwa, szczególnie, jeśli się zwróci uwagę na używaną stale przy tej okazji formułkę: *in os [lub] in guttur repono*. Najstarsza tego typu formułka pochodzi z notatki sądu w Kościanie³⁶ z r. 1421. Janusz Krajewski pozwał przed sąd Mileszę Pudliskowskiego za to, że go nazwał bękartem i ubliżał jego matce. Milesza zaprzeczył zarzutom i wygrał proces. A wtedy Janusz zwrócił się do niego ze słowami: *Quidcumque dixisti, hoc comedisti et devorasti in tuum guttur*. Milesza poczuł się doknięty tym stwierdzeniem, wnosi zatem skargę na Pudliskowskiego i prosi o jego ukaranie³⁷.

Podobny fakt zanotowały także księgi sądowe krakowskie pod r. 1437. Przed Janem Elgotem ówczesnym rektorem uniwersytetu toczy się sprawa doktora praw, plebana Dzieżazny³⁸ Stanisława z Uścia³⁹. Pewna kobieta rzuciła na niego oskarżenie, że Stanisław współżył z nią, skutkiem czego zaszła w ciążę. Wezwana przed sąd zeznała jednak, że wszystko, co powiedziała, nie jest prawdą, że powtarzała to lekkomyślnie, idąc za podszeptem nieżyczliwych Stanisławowi ludzi. Prosiła też o wyznaczenie jej kary, godząc się na odwołanie rzuconych na Stanisława kalumnii. Niebawem czyni to, wypowiadając następujące słowa: *quod mecum concubuisset et me impregnasset, mendose dixi et illa nunc in guttur et in os meum repono*⁴⁰.

³⁵ Por. Monumenta Germaniae Historica, Scriptores, vol. XXIII s. 185.

³⁶ Kościan, miasto powiatowe w województwie poznańskim (S. G.).

³⁷ Por. Archiwum Komisji Historycznej, t. III, Kraków 1886, s. 325 - 326.

³⁸ Dzieżazna, wieś w powiecie pińczowskim (Kam.).

³⁹ Uście dawniej wieś w powiecie bocheńskim, dziś nie istnieje (Lub.).

⁴⁰ Por. Starodawne prawa polskiego pomniki, t. VII, s. 493.

Możemy na koniec przytoczyć analogiczny fakt z ksiąg ławniczych warszawskich. Jan Tryszfiółk stawia się na sądzie gajonym pozwany przez tkacza Michała za to, że mu zarzucił, iż ukradł w Dobryszynie⁴¹ konia i że z trudem wykupił się od stryczka. Jan odwołuje to oszczerstwo mówiąc: *nihil mali scio de eo Michaele nisi omne bonum. Et idem Johannes recepit in os suum econverso, sicut ipsum diffamaret idem [sic] Michaelem*. Po tym odwołaniu następuje zgoda między poróżnionymi⁴².

Rzuca się w oczy przy wszystkich tych aktach odwołania wspomniana już przeze mnie formułka: *in os meum repono*, która chce wskazać na to, że rzucona kalumnia ma pójść po odwołaniu w całkowite zapomnienie. Być może, że ta formułka leżała u podłoża zwyczaju wypychania w gardło pozwu, którego całkowitego unicestwienia życzył sobie pozwany. Może za takim tłumaczeniem zjawiska prócz podkreślanej przeze mnie formułki przemawiałby też fakt, że notatki dotyczące odwoływań są na ogół biorąc wcześniejsze od tych, które mówią o polykaniu pozwów. Pochodzą z pierwszej połowy XV w., podczas gdy zapisy mówiące o polykaniu pozwów zjawiają się dopiero w połowie XV w., co pozostaje zapewne w związku z tym, że dopiero w tym wieku wykształciła się forma pozwu pisemnego, o czym mówi wiele opracowań. Rozpowszechnia się też ta forma pozwu na terenie całej Polski.

W przytoczonych przez nas przykładach zmuszania woźnych do polykania pozwów lub powoda do odwoływania oszczerstw w sądzie najobficiej była reprezentowana Wielkopolska i ziemie ruskie, ale były także przykłady z ziemi krakowskiej. Najrzadziej wspomniane pod tym względem było Mazowsze. Z tego terenu udało mi się znaleźć zaledwie jeden przykład odwoływania oszczerstw, ale może to też być kwestią przypadku. Zapisy sądowe w księgach mazowieckich są na ogół dość szczupłe, a do wydanych w tomie piątym i szóstym Pomników Prawa: *Matricularum ducatus Masoviae codices s. XV - XVI conscripti* trudno dotrzeć z powodu braku indeksów.

Tkwiący korzeniami w XV w. zwyczaj przymuszania woźnego do polykania pozwu przetrwał aż do końca starej Rzplitej. Przedstawione przez nas przykłady obejmowały XV, XVI i początek siedemnastego wieku. Ale zwyczaj nie zamiera. Ostatnia wzmianka o tym nadużyciu znajduje się w Panu Tadeuszu, gdzie w księdze VI czytamy:

Jak później Wołodkowie, pan dumny, zuchwały,
Co rozpędzał sejmiki, gwałcił trybunały,
Przyjawszy urzędowy pozew zdarł na sztuki
I postawiwszy przy drzwiach z kijami hajduki,

⁴¹ Dobryszyn, miejscowość o tej nazwie dziś nie istnieje.

⁴² Por. *Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy*, t. I (r. 1416 - 1485), wyd. A. Wolff, Wrocław 1960, s. 181.

Sam nad woźnego głową trzymał goły rapier
Krzyząc: „Albo cię zetnę, albo zjedz twój papier.”
Woźny niby jeść zaczął jak człowiek roztropny
Aż skradłszy się do okna wpadł w ogród konopny⁴³.

Równocześnie jednak Mickiewicz zaznacza, że omawiany przez nas zwyczaj zaczyna już zanikać, o czym czytamy zaraz w następnych wierszach:

Wprawdzie już wtenczas w Litwie nie było zwyczajem
Opędzać się od pozwów szablą lub nahajem
I ledwie woźny czasem usłyszał łajanie,
Ale Protazy o tej obyczajów zmianie
Wiedzieć nie mógł, bo dawno już pozwów nie naszał⁴⁴.

Widocznie Protazemu utkwiała dobrze w pamięci przygoda opisana parę wierszy wcześniej:

Jako raz zapozwany szlachcic z Telsz, Dziadolet,
Rozkazał mu oparłszy o piersi pistolet,
Wleść pod stół i ów pozew psim głosem odszczekać⁴⁵.

Utrzymywanie się prawie przez czterysta lat tej praktyki stanowi charakterystyczny rys obyczajowości szlacheckiej.

⁴³ *Pan Tadeusz*, ks. VI, 335 - 340.

⁴⁴ *Ibidem*, ks. VI, 341 - 342.

⁴⁵ *Ibidem*, ks. VI, 329 - 331.